

- Jesteś ewangelistą?

- (śmiej) O tak, socjologia publiczna to dla mnie prawie religia.

- Co chcesz nam ogłosić?

- (śmiej) Ewangelię socjologii, która reprezentuje interes społeczeństwa, narodu i ludzkości, socjologii, która stara się być odpowiedzialna nie tylko przed samą sobą, ale również przed ludźmi. Wymaga to przetłumaczenia naszego języka na język, który jest zrozumiały. Naukowiec nie powinien być tylko naukowcem, ale również obywatelem. To jest istota, *raison d'être* socjologii. Mam doktorantów, którzy to rozumieją. Są zdumieni, jak wszystko wokół nas, na uniwersytetach zostało profesjonalizowane. Jeśli nie pozwolono by im być publicznymi socjologami, odeszliby. To nie ma być konwersacja między nami, ale konwersacja ze społeczeństwem! Nie ma to nic wspólnego z polityką prawicy czy lewicy. Nie ma to nic wspólnego z takimi czy innymi moralnymi podstawami, bo samo społeczeństwo obywatelskie mieści w sobie bardzo różne moralne podstawy.

- Głosisz to już od sześciu lat we wszystkich zakątkach globu. Gdzie cię najlepiej przyjmują? Czy gdzieś potraktowali cię jak mesjasza?

- Nie jestem mesjaszem dla nikogo. Spontaniczna reakcja na to, co mówię, to krytyka. Profesjonalni socjologowie są zawsze podirytowani. Charles Tilly krzywił się: „socjologia publiczna? to socjologia charytatywna!” To wszystko zależy od miejsca w polu narodowej socjologii. W Ameryce zawsze się znajdzie kilka osób na marginesie, spychanych na bok, które czują się podbudowane przez to, że prezydent ASA czy wiceprezydent ISA wspiera ich. W Chinach zaimptowali po prostu socjologię amerykańską. Mam przyjaciół na elitarnych chińskich uniwersytetach, którzy są bardzo zaangażowani w socjologię publiczną, bardzo. Traktują to jako reakcję na amerykańską hegemonię w socjologii chińskiej. Oczywiście, nie traktują mnie jak mesjasza, ale używają mnie do tego, by zrobić miejsce dla krytycznej socjologii publicznej. W Brazylii kilka osób było urzeczone ideą socjologii publicznej, ale w

Brazylii to jest oczywistość, że socjologia jest publiczna. W Południowej Afryce mają mi za złe, że wyżej cenię socjologię publiczną niż socjologię stosowaną, ukierunkowaną na *policy*, ponieważ żeby tam przetrwać musisz pracować dla rządu. Nie podoba im się moja idea i mówią, że socjologia publiczna jest luksusem, na który może sobie pozwolić tylko socjologia zachodnia.

- Ale czy rzeczywiście nie jest to luksus? Czy do zajmowania się socjologią publiczną, nie trzeba mieć najpierw stabilnej pozycji naukowej?

- Nie. Moi przyjaciele w Południowej Afryce zostali zamordowani za to, że angażowali się społecznie. Nawet mój najbliższy przyjaciel! Jeśli byłeś zaangażowany w projekt publicznej socjologii, to było to naprawdę niebezpieczne zajęcie. Bourdieu uważał, że najpierw musisz zebrać intelektualny kapitał i jak jesteś już na szczycie, np. w College de France, to wtedy możesz być, a nawet powinieneś być socjologiem publicznym. Pod koniec życia również Tilly chciał być publicznym socjologiem. Stąd brało się jego zainteresowanie terroryzmem, zagrożeniami demokracji. Ale to za późno. Socjologiem publicznym możesz być od początku. Jest miejsce w akademii, żeby uprawiać socjologię publiczną. Jest na to miejsce w Polsce, jeśli chcesz, jeśli naprawdę bardzo chcesz.

- Skoro projekt socjologii publicznej jest projektem moralnym, dlaczego – jak zauważasz – tak wielu demonizuje ją? Skoro jesteś ewangelistą dobrej sprawy, dlaczego traktują cię jak antychrysta?

- Tak przecież jest zawsze. Choć uważam, że socjologia nie może rozwijać się bez socjologii profesjonalnej, to widzę również, że sama socjologia jest polem dominacji. Jeśli podważasz dominację, pojawia się konflikt. Socjologowie mają swoje interesy, ich reputacja oparta jest na wiedzy, którą produkują, walidowanej przez recenzje. Obawiają się, że kiedy zaczną być odpowiedzialni również przed współobywatelami, naukowość ich pracy zostanie poddana w wątpliwość. Interes socjologii profesjonalnej jest sprzeczny z interesem socjologii publicznej. To wojna. To konflikt. Przedstawiam go w *Public sociology wars*, gdzie pokazuję, jak pozycja moich adwersarzy zależy od ich miejsca w polu naukowym. I jestem zadowolony z tego, że jest konflikt, że jest debata. Ja do tego dążę.

- Czym w takim razie jest dla ciebie socjologia jako taka?

- Definiuję socjologię poprzez miejsce, z którego przemawia. Socjologia genetycznie wzrastała razem ze społeczeństwem obywatelskim. Weber, Marx, Durkheim, każdy z nich zastanawiał się nad istotą społeczeństwa obywatelskiego.

- Ale w takim rozumieniu socjologii nie ma miejsca na takie pojęcia, jak wyjaśnienie, opis, prawda.

- Wierzę w rozwój programów badawczych w sensie Lakatosa. Paradygmaty jednak są różne. Oprócz twierdzeń naukowych posiadają również moralne podstawy. I to, co odróżnia socjologię od ekonomii czy politologii, to miejsce, z którego mówimy. Ekonomiści zajmują się gospodarką, politologowie – państwem, a socjologowie – społeczeństwem obywatelskim. Socjologowie muszą bronić społeczeństwa, bo inaczej straciliby podstawę swojej własnej dyscypliny.

- Takie widzenie socjologii wydaje mi się bardzo defensywne. Raymond Boudon np. definiuje ją poprzez styl wyjaśnienia i pokazuje, że wyjaśnienia formułowane przez psychologię, politologię czy ekonomię są wyjaśnieniami cząstkowymi. Zadanie socjologii polega na tym, by łączyć wyjaśnienia cząstkowe w ogólne schematy wyjaśniające. A zatem podczas gdy Boudon widzi w socjologii królową nauk, tobie wystarcza, że wykrawasz dla niej kawałek przestrzeni życiowej między ekonomią i politologią.

- Masz rację. Boudon, podobnie jak Parsons, jest socjologicznym imperialistą. Ale ja też nim jestem. Jesteśmy socjologicznymi szowinistami, tyle że rozpoczynamy od różnych punktów wyjścia. Być może jestem defensywny wobec ekonomii i politologii, ale ekspansywny w stronę społeczeństwa. My mamy reprezentować interes ludzkości! To jest prawdziwy imperializm. Boudon nie troszczy się o ludzkość, interesuje go tylko pieprzona nauka!

- Ale Boudon powiedziałby, że właśnie dlatego, że interesuje go ludzkość, zajmuje się nauką.

- To tylko gest. Ja robię coś więcej niż gest. Ja naprawdę chcę być zaangażowany w sprawy społeczeństwa obywatelskiego.

- Nie myślisz jednak, że pozycja Boudona jest silniejsza, bo może łatwo określić, czym jest dobra i czym jest zła socjologia? Twoja pozycja wydaje się bardziej chwiejna, bo trudniej znaleźć standardy tego, czym jest dobra socjologia publiczna. Peter Berger np. boi się tego, że socjologię zniszczy zaangażowanie w *race*, *gender*, *class*, ponieważ zaczną w niej obowiązywać dwa standardy: socjologii profesjonalnej i socjologii zaangażowanej.

- To nonsens, co opowiada Berger. Nie można uprawiać nauki bez moralnych podstaw. Socjologia ruchów społecznych Tilly'ego – skąd ona się wzięła? Przecież z moralnej rewolty 1968 roku! Oczywiście problemem jest, jak połączyć moralne podstawy z badaniem. W każdym programie badawczym istnieją pytania, których się nie zadaje i naukowcy odmawiają przyznania, że moralne podstawy w ogóle istnieją. Gdy krytyczni socjologowie pokazują to, wywołuje to powszechną wściekłość. Profesjonalna nauka może się rozwijać tylko wtedy, kiedy nie kwestionuje swoich zasad, kiedy nie zastanawia się nad swoimi podstawami. I to jest OK. To tak jak gra w szachy. Grając w szachy, nie zastanawiasz się, skąd biorą się reguły i jakie jest ich moralne znaczenie. Berger nie lubi, kiedy się to pokazuje – i ja to rozumiem. Jako profesjonalista, nie będziesz się rozwijał, jeśli nie weźmiesz w nawias swoich moralnych przekonań. Ale socjologia nigdy nie stworzy jedności, zawsze będzie oparta na konflikcie. Właśnie tak rozwija się nauka. Nie poprzez narzucenie swojego zdania innym, ale poprzez konflikt. Berger jest przerażony, gdy to mówię. Twierdzi, że niszczy socjologię, a ja odpowiadam, że dopiero dzięki temu socjologia staje się nauką.

- Jak łączyć moralne przekonania z badaniem? W swoich artykułach sugerujesz, że socjologia powinna to robić i w ostatecznym rachunku przekształcić się w ruch społeczny. Sam nawet taki ruch tworzysz. Walczysz o społeczeństwo obywatelskie przeciw systemowi: rynkowi i państwu. Jako człowiek, który próbuje mobilizować innych, używasz określonego repertuaru. Nawet ubierasz się w sposób antysystemowy. Używasz też bardzo moralnej retoryki, która czerpie z retoryki religijnej: ewangelia, ludzkość, antychryst, demony, anioły. Dla mnie nie jest to retoryczny ornament, ale istota tego, co mówisz. Bez tego typu języka nie byłbyś w stanie porywać ludzi.

- Myślę, że masz rację, jestem również członkiem ruchu społecznego. Istnieje na pewno napięcie między nauką a ruchem, ale twierdzę, że jest możliwe ich połączenie. Czasami. Choć jest to bardzo niebezpieczne. Kluczowa jest tutaj autonomia socjologii. Socjologia nie może być patologią, nie może być instrumentem ruchów społecznych.

- A czy może być instrumentem anioła historii?

- To był tylko symbol, który użyłem na początku mojej przemowy, gdy zostałem przewodniczącym American Sociological Association w 2004 roku. Ale nie użyłem tego na żywo, tylko w jego pisemnej wersji. To był czas administracji Busha. Byłem bardzo pesymistyczny co do kierunku, w którym zmierza świat. Wszyscy socjologowie zgadzali się, że sytuacja USA jest fatalna. To był największy zjazd w historii ASA. Przyjechał Alain Touraine i myślał, że przeniósł się w lata sześćdziesiąte. Nie mógł uwierzyć w to, co widzi; nie wiedział, co się dzieje. Nikt by nie pomyślał, że socjologia amerykańska będzie kiedyś zdolna do czegoś takiego. Wokół nas panował niesamowity entuzjazm. **Kilka tysięcy osób z całego świata.** To był ten moment, kiedy mogłem się odwołać do Benjamina i jego figury anioła historii. W społeczeństwie, które się rozpadało, my, socjologowie, musieliśmy zebrać się razem. Touraine powiedział, że ma tylko jedno wyjaśnienie tego, co się dzieje: *Bush is good for public sociology.*

- Według Benjamina jednak, anioł nie może nic zrobić, może tylko obserwować ruinę świata, którą przynosi postęp – obserwować i czekać na apokalipsę. Dopiero wtedy tę ruinę może odkupić mesjasz, który przyjdzie spoza historii. Może również, razem z aniołem, powinniśmy czekać na prawdziwego mesjasza?

- Nie, musimy próbować już teraz.